

opusdei.org

Pragnienie bycia dziećmi, otwarcie się na domowe ciepło

Z okazji 5 rocznicy wyboru ks. prał. Fernando Ocáriz na Prałata Opus Dei, rozważamy temat ojcostwa i synostwa w tej nadprzyrodzonej rodzinie.

22-01-2022

Za każdym razem kiedy jest wybierany a następnie mianowany przez Ojca świętego nowy następca św. Josemaríi przestaje być synem i staje się Ojcem tej nadprzyrodzonej

rodziny. Duch Święty dokonuje przemiany w jego sercu. Stało się tak w 1975 roku, w 1994, w 2017 i nadal tak będzie się działo, w dalszej drodze Dzieła. Kiedy następuje to przekazywanie ojcostwa także każdy wierny Dzieła uczy się bycia dzieckiem na nowy sposób. Jest to szansa, którą otrzymujemy każdego dnia przez całe nasze życie.

Chociaż ktoś jest dzieckiem z powodu naturalnego zrodzenia, albo z powodu więzów duchowych, ta więź może pozostać jako jedynie pewien fakt, coś co istnieje, być może zapomniane, i nie jest wybierane w *danej chwili* jako coś osobistego. Ponieważ, oprócz przyjęcia tego faktu, możemy wybrać życie jako dzieci, w ten sam sposób w jaki ojciec rodziny przekracza zwykłą świadomość bycia ojcem, aby skutecznie wybrać życie jako ojciec, aby podjąć piękno tej więzi. Ten wybór wiąże się z tym, by nie

zadowalać się *byciem dziećmi*, co już dużo oznacza, ale także pragnienie bycia dziećmi, otwarcie się na domowe ciepło.

Duch Święty: szkoła bycia dziećmi i bycia Ojcem

Nie idąc daleko, św. Josemaría musiał nauczyć się bycia ojcem. «Do roku 1933 zawstydzalo mnie w jakiś sposób nazywać siebie “Ojcem” wszystkich tych moich ludzi. Dlatego ja prawie zawsze nazywałem ich braćmi, zamiast synami»[1]. Nastawił się jednak na wysłuchanie Ducha Świętego, i szybko można było odkryć w jego sposobie wyrażania się poczucie zdrowej dumy z powodu swoich duchowych dzieci: «Nie mogę przestawać wznosić do Pana, od którego pochodzi wszelki ród na niebie i na ziemi, pełnej wdzięczności duszy, za to że obdarzył mnie duchowym ojcostwem, które, dzięki jego łasce, przyjąłem z pełną

świadomością, że jestem na ziemi jedynie po to, aby je wypełnić. Dlatego kocham was sercem ojca i matki»[2].

Wiele razy założyciel Opus Dei wyrażał, że w sposób trudny do wytłumaczenia, odczuwał, że jego serce coraz bardziej się poszerzało, im więcej było osób, które przybliżały się do ciepła tej rodziny. Jednocześnie, był świadomy, że on sam, osobiście, nie był kimś niezbędnym. Wiedział, że będziemy dobrze zadbani w momencie kiedy już nie będzie się znajdował blisko nas na ziemi, aby pełnić swoje ojcostwo: «Dzieci moje, kocham was – nie mam oporów, żeby to powiedzieć, ponieważ nie przesadzam – bardziej niż wasi rodzice. I jestem pewien, że w sercu tych, którzy będą moimi następcami odnajdziecie tę samą serdeczność – chciałem powiedzieć, że większą, choć wydaje mi się to niemożliwe–,

ponieważ będą mieli głęboko zakorzenionego w duszy tego tak rodzinnego ducha, który ożywia całe Dzieło. Nazywajcie ich Ojcem, jak czynicie to wobec mnie»[3].

Rodzina jest większa niż część

Decyzja, aby świadomie przyjąć ojcostwo lub synostwo –pragnąć rzeczywiście żyć jako ojcowie albo dzieci – oznacza przekroczenie logiki oddzielenia i wejście w logikę rodziny. Św. Jan Paweł II mówił, że «Bóg, w swojej najgłębszej tajemnicy, nie jest samotnością, ale rodziną, ponieważ nosi w sobie ojcostwo, synostwo i istotę rodziny, jaką jest miłość»[4]. Dlatego zawsze sprawia, że jego słowo przynosi plon na tym płodnym gruncie ludzkich więzi: rodziny, grupy, narodu... aż do powszechnej wspólnoty jaką jest Kościół. Od Boga Ojca, zaznacza święty Paweł, «bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi» (Ef 3, 15).

Afrykańskie przysłowie mówi: «Jeśli chcesz iść szybko, idź sam, jeśli chcesz dojść daleko, idź w towarzystwie». Rodzina daje nam szersze spojrzenie: ubogacamy się innymi wrażliwościami i punktami widzenia. W przypadku Dzieła, wzajemnie ubogacamy się, pochodząc z różnych szerokości geograficznych, prowadzeni przez Ojca. Papież Franciszek wiele razy mówił na temat pięknego zadania połączenia naszego zapału do polepszenia tego, co mamy wokół nas, z przynależnością do rodziny, która rozciąga się dalej, niż jesteśmy w stanie osiągnąć: «Całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma. Tak więc nie należy być zbyt obsesyjnym na punkcie spraw ograniczonych i szczegółowych. Trzeba zawsze poszerzać spojrzenie, by rozpoznać większe dobro, przynoszące korzyści wszystkim. Ale trzeba to zrobić, unikając pokusy ucieczki,

wykorzenienia. Należy zapuścić korzenie w urodzajnej ziemi i w historii własnego miejsca»[5].

W miarę jak dzieci rosną, wzrasta ich radość i zapał, kiedy ich ojciec powierza im coś ważnego. Czuć się docenionymi stanowi część procesu, który prowadzi ich do stania się dorosłymi. I te akty zaufania zwykle są coraz poważniejsze. Nie zawsze potrzeba, aby prośba była wyrażona bezpośrednio. Kiedy dziecko nauczyło się odkrywać potrzeby własnej rodziny zanim poproszą rodzice, wystarczy mu lekka aluzja. W przypadku rodziny jaką jest Dzieło, te wskazówki Ojca możemy otrzymać poprzez jego częste słowa przekazywane w listach i przesłaniach; będąc uważni, aby odkryć jego zmartwienia, kiedy uczestniczy w spotkaniach albo udziela wywiadów; starając się odczytać jego prowadzenie we wskazówkach i sugestiach

skierowanych do całego Dzieła, jakie do nas docierają, które w pewien sposób mają większą wagę niż to co odnosi się do tego co lokalne. Dzieci starają się zaskoczyć ojca, pokazując mu, że nie tylko dobrze rozumieją jego słowa, ale nawet idą dalej: pamiętają o nich w każdej chwili, odnajdują w nich siłę i czynią je płodnymi.

Trudności, aby poruszać się w bożym rytmie

Patrząc na życie Chrystusa, rozumiemy, że synostwo i krzyż nie są rozłączne, wręcz przeciwnie: obydwie te rzeczywistości są naznaczone obietnicą zmartwychwstania. Każde naturalne i duchowe synostwo, posiada także, w pewien sposób, ten podwójny wymiar. Ich podstawą jest miłość, i dlatego, ból może stać się obecny: nie po to, aby wszystko zniszczyć, ale aby ukazać do jakiego stopnia ta relacja

jest mocna, bezpieczna, odporna
wobec siły jakiegokolwiek wstrząsu.
Bycie synem wiąże się z byciem
złączonym z kochającą wolą ojca. I
nie powinno nas zaskakiwać, że to
wymaga, przy niektórych okazjach,
cierpienia.

Taka postawa nie odsuwa trudności,
na jakie możemy się natknąć, ani
nawet nie zapewnia, że wybierze się
najlepsze rozwiązanie z ludzkiego
punktu widzenia, ponieważ każdy z
nas może się pomylić. Jednak wiemy,
że tym, który nami kieruje jest Duch
Święty, i dla niego nie ma przeszkody
nie do pokonania, ani takiego
zagubienia drogi, że nie można jej na
nowo odnaleźć. Taki możliwy rozwój
wypadków jest związany ze
świadomością, że jesteśmy częścią
nadprzyrodzonej logiki, Bożej, z
wieloma więcej wymiarami, niż tylko
długością i szerokością, która stoi
przed naszymi oczami. Tylu świętych
poruszało się według tych

współrzędnych, czasami nie ciesząc się uznaniem ze strony ludzi, ale w zgodzie z Duchem Świętym, który gra melodię, której czasami nie rozumiemy do końca. «Aby być tancerzem z tobą – mówiła pewna XX wieczna pisarka, odnosząc się do uległości wobec tej bożej muzyki– nie jest konieczna wiedza dokąd prowadzi taniec. Należy tańczyć, być radosnym, lekkim (...). Nie ma potrzeby pragnąć iść naprzód, bez względu na cenę, ale przyjąć zrobienie obrotu, pójście bokiem, potrafić zatrzymać się i delikatnie się przesunąć»[6].

Ten krzyż, który może pojawić się w związku z jakimkolwiek synostwem zwykle nie będzie ani duży ani ciężki. Nie staramy się utrzymać całego jego ciężaru, ale jedynie ten, jaki może nieść syn. Naszym największym pragnieniem jest wniesienie, dzięki naszym

oszczędnościom, ziarenka piasku do przedsiębiorstwa rodzinnego.

Ukryte przesłanie

Wśród zwyczajów, jakimi dzięki Bożemu natchnieniu święty Josemaría chciał, aby żyły osoby z Opus Dei, znajduje się codzienne modlitwa i umartwienie za Prałata. W ludzkich oczach może się to wydawać bardzo mało, ale połączone z miłością do Boga, z której wypływają i ożywione poprzez tę miłość, stają się potężnym strumieniem łaski.

To logiczne, że następcy świętego Josemaríi odczuwali wagę tego *błogosławionego ciężaru*, jaki Bóg włożył na ich barki. Jednocześnie to Duch Święty jest tym, który urzeczywistnia nadprzyrodzoną misję, jaką powierza im jako pasterzom. Ojciec wyznawał, na zakończenie swojego listu z 14 lutego 2017 roku, niedługo potem, jak został

mianowany przez Ojca Świętego
Prażatem Opus Dei: «Córki i synowie
moi, jeśli na tym świecie, tak
pięknym i jednocześnie tak targanym
przez różne wstrząsy, ktoś z was
poczuje się kiedyś sam, to niech wie,
że Ojciec modli się za niego i
naprawdę jest przy nim dzięki
Świętych Obcowaniu, i że nosi go w
swoim sercu. Lubię wspominać, to co
głosi liturgia ze święta Ofiarowania
Dzieciątka w Świątyni (...).

Wydawało się, iż Symeon trzymał
Jezusa w swych ramionach, a tak
naprawdę było na odwrót: (...) to
Dzieciątko trzymało starca i pro-
wadziło go. W ten sposób
podtrzymuje nas Bóg, chociaż
czasami możemy czuć tylko to, jak
ciężą nam dusze»[7].

Za tymi słowami, możemy odkryć
ukryte przesłanie dla każdego z nas.
To tak, jakby Ojciec powiedział nam,
że to my go podtrzymujemy.
Odczuwa ciężar bycia Ojcem, bycia

przewodnikiem i pasterzem tego stada, ale odciąża go świadomość, że to my podtrzymujemy go naszymi modlitwami, naszą ofiarą i naszym zapalem w realizacji przygody, do jakiej nas zaprasza. Bóg posługuje się nami, aby go podtrzymywać.

[1] Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, nr 1293 z 28 października 1935 roku. Za: Vázquez de Prada, A., Założyciel Opus Dei, Tom I, Wydawnictwo M, Wydawnictwo św. Jacka, Kraków, 2002, s. 608.

[2] Idem, *List 11*, n. 23.

[3] Idem, Notatka odczytana przez bł. Álvaro del Portillo na rozpoczęcie Kongresu Wyborczego pierwszego następcy założyciela Opus Dei, 15 września 1975 r.

[4] Św. Jan Paweł II, *Homilia*, 28 stycznia 1979 r.

[5] Franciszek, Adh. Ap. *Evangelii Gaudium*, nr 235.

[6] Sługa Boża Madeleine Delbrêl, “Taniec posłuszeźństwa”.

[7] Prałat Fernando Ocáriz, *List Pasterski*, 14 lutego 2017 r., nr 33.

Diego Zalbidea y Andrés Cárdenas M.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/pragnienie-bycia-dziecmi/>
(30-03-2026)